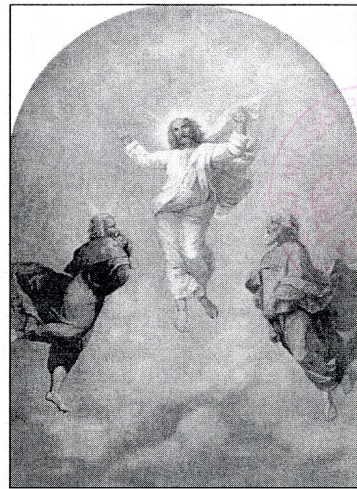




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 38 (682) 25 września 2016 r.

Wędrówka Szlakiem Św. Jakuba

Wspomnienia z wakacji



Ks. Grzegorz Kwitek wędrujący do Santiago de Compostela, fot. Arch. prywatne

O nieczułości na cierpienie bliźniego i o tym, co otwiera nam bramy nieba

Dzisiejsza Ewangelia mówi o bezdusznosci i nieczułości na ludzką krzywdę (Łk 16,19-31). Jezus przedstawia nam człowieka bogatego, który opływa we wszelkie dobra i biednego żebraka imieniem Łazarz, leżącego u wrót pałacu bogacza. Żebzak jest człowiekiem chorym, być może na chorobę podobną do trądu, bo jego ciało pokryte jest wrzodami i tylko psy przychodzą, aby lizać jego rany. Bogacz tymczasem, którego stać na dostatnie i zbyt-kowne życie, nie dostrzega zupełnie obecności nieszczęśnika u bramy swego domostwa. Ze słów Jezusa wynika, że bogacz zupełnie się nie interesuje tym, co się dzieje z chorym i cierpiącym Łazarzem, choć codziennie mija go przechodząc koło niego. To nieczułość i bezdusznosc, to całkowity brak serca, jak powiedzielibyśmy innymi słowy. To postawa, której Jezus całkowicie się sprzeciwia i którą piętnuje m. in. w słowach: „**Biada wam, bogaczom, bo otrzymaliście już pociechę waszą**”. (Łk 6,24)

Sytuacja bohaterów przypowieści zmienia się całkowicie po śmierci. Łazarz, ubogi i cierpiący, spoczywa wtedy na „łonie Abrahama” (Łk 16,23b), czyli w krainie wiecznego szczęścia, wraz z patriarchą Abrahamem. Bogacz zaś cierpi wielkie męki w Otchłani (Łk 16,23a) i, co więcej, nie może liczyć na poprawę swego losu. Co jest przyczyną kary? To, o czym już pisałem; jego bezdusznosc wobec chorych, ubogich i cierpiących. Pan Jezus potwierdzi tę samą przyczynę kary w przypowieści z ewangelii Mateuszowej o sądzie ostatecznym: „**Idźcie precz ode mnie, przeklećci, w ogień wieczny, (...) bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść**” itd. (Mt 25,41nn)...

Nieczułość na krzywdę i ból bliźniego, moglibyśmy powiedzieć, to pierwszy stopień do piekła, to spadanie głową w dół z ogromną szybkością. I tylko jakiś cud, nawrócenie, pokuta, miłosierdzie Boże może uratować osoby, które w taki sposób postępują.

Czyżby więc bogactwo było największą przeszkodą do zbawienia? I tak, i nie, ponieważ z jednej strony

I jeszcze jedno. Nawet człowiek bogaty nie ma prawa pograżać się w bezmyślnej i ogłupiającej zabawie. Pan Jezus mówiąc o bogaczu zaznacza: „**dzień w dzień świetnie się bawił**” (Łk 16,19). Nie jest to pochwała ani zachęta, ale w zestawieniu z dalszą sytuacją, upomnienie i nagana. Podobnie mówi prorok Amos w I czytaniu, gdy upomina bogaczy: „**wyle-**



bogactwo jest wielkim niebezpieczeństwem dla człowieka i może zamknąć jego serce na potrzeby bliźnich, ale z drugiej strony nie jest to warunek bezwzględny – przyczyną potępienia jest bogactwo połączone z bezdusznoscia. Jeśli bogactwo i posiadanie dóbr wynika z sumiennej pracy i rozwoju talentów, i jednocześnie jest połączone z pełnieniem miłosierdzia, to może nawet być przyczyną dobra i pochwały dla człowieka (por. przypowieść o talentach Mt 25,14-30). By osiągnąć zbawienie konieczna jest ścisła relacja: dobra materialne plus dobroć, miłosierdzie i służba. Wtedy i człowiek bogaty może zostać zbawiony.

gują się na dywanach”, „**piją czasami wino**”, „**najlepszym olejkiem się namaszczają**” (Am 6,6.8). To życie bezmyślne, niegodziwe, puste. To marnowanie czasu i zdrowia, za takie przyjemności nie ma nagrody. Jeśli komuś z nas, nawet niezbyt bogatych, marzy się takie życie, to lepiej tę myśl odpędzać od siebie. Życie wartościowe to życie pracowite, ofiarne; choć czasem może i monotonne, to na pewno zasługujące u Boga na nagrodę. I tam podążajmy, nie zazdroszcząc bogatszym i bardziej „wyperfumowanym”. Bo tylko miłość, dobroć i ofiarnosc otwiera bramy nieba.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Jaki jest nasz dzień świąteczny – taki będzie ostateczny!	11	
	Od zniewolenia do wolności	3	Poświęcenie „Domu Opieki im. św. Zygmunta Gorazdowskiego” we Lwowie	13
	Camino Primitivo, czyli o tym, jak przejść Szlak		Lectio divino	14
	Jakubowy i spełnić swoje marzenia	5	Intencje	15
	Wakacyjna pielgrzymka autokarowa	8	Ogłoszenia	16

Od zniewolenia do wolności

Kazanie wygłoszone w dniu 18 września 2016 roku, z okazji 77 rocznicy napaści Związku Sowieckiego na Polskę

„Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi” (Łk 16,13).

Można powtórzyć znane powiedzenie: „Nikt z nas nie jest samotną wyspą”. Należymy do jakiejś wspólnoty i w niej żyjemy, w niej realizujemy swoje życiowe powołanie. Na czele każdej wspólnoty stoją ludzie odpowiedzialni za jej bytowanie. Oni ustalają jakieś zasady życia i postępowania. Do nich możemy odnieść słowa z dzisiejszego II czytania: „Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2,1-8).

1. „... za wszystkich sprawujących władzę...”

Św. Paweł zachęca nas do modlitwy w intencji sprawujących władzę. Troska o podwładnych zakłada wielką odpowiedzialność. Patrząc, choćby bardzo pobieżnie na nasze ojczyste dzieje, czy tym bardziej na dzieje Europy, można wysnuć jeden wniosek: wśród władców byli ludzie nieodpowiedzialni, ludzie ogarnięci szalem nienawiści do drugiego człowieka, czego obrazem są obozy koncentracyjne, krematoria, zsyłki do łagrów na „nie-ludzką ziemię”, nieludzkie, poniżające traktowanie człowieka w imię jakiejś obłąkańczej ideologii.

Dziś dzień 17 września. Dla nas, Polaków, to dzień sowieckiej agresji na Polskę. W bieżącej prasie czytamy: „5 mln 600 tys. polskich obywateli straciło życie podczas II wojny światowej. Większość to cywile, zamordowani w wyniku ludobójczych działań przede wszystkim niemieckich, ale i sowieckich okupantów. Na ile powszechna jest w świecie świadomość tej strasznej ofiary?”¹ – pyta autor. To apokaliptyczny wymiar eksterminacji naszego narodu. Czy wszyscy potrafimy dostrzec ogrom cierpienia naszych rodaków, tych, którzy musieli opuścić ojczyznę na Kresach i nieprzeliczone rzesze ludzi, którzy stracili cały swój życiowy dorobek. Po części

znamy przejawy martyrologii na Kresach Wschodnich, bo do nich głównie dziś będziemy się odnosić. Dramat Polaków – mówią historycy – jest zupełnie nieobecny w świadomości Rosjan. „W Rosji mówienie o napaści ZSRR na Polskę 17 września jest 1939 roku jest karalne”². Jeden z Rosjan, który odważył się tak powiedzieć, został obarczony grzywną dwustu tysięcy rubli. Tak jest dziś w Rosji!

2. Podwójnie zniewoleni

W dniu dzisiejszym spróbujemy jakby w pigułce popatrzeć na nasze ojczyste dzieje, a głównie na dzień 17 września 1939 roku, kiedy to Związek Sowiecki napadł na Polskę. Wcześniej, 1 września, na Polskę uderzył Hitler. Zostaliśmy otoczeni z dwóch stron ścisnięci niczym kowalskimi kleszczami. Przez dziesiątki lat nie wolno było mówić o napaści Sowieców na Polskę. Polska historia została zakłamana. Uczyniono to w imię fałszywie pojętej przyjaźni, która po wojnie została nam narzucona.

Usprawiedliwieniem tej napaści była rozsiewana propaganda rosyjska, która kłamliwie przedstawiała, że trzeba pomóc Ukraińcom i Białorusinom, a którzy zamieszkują polskie terytoria, bo są ciemiężeni przez polskich panów i kapitalistów. W tej sytuacji są bezbronni.

Tak rozpoczęła się **Golgota polskiego Narodu**. Dziś składamy hołd bohaterom, cichą, serdeczną modlitwą za poległych w obronie Ojczyzny. Po dziś dzień jeszcze niejedno serce jest zranione rozpamiętując okrucieństwa systemów totalitarnych, tego ze strony Niemiec i tego ze strony Wschodu, ze strony Rosji. Jest to dzień zadumy nad podłością człowieka, nad jego bestialstwem i dzień refleksji nad heroizmem człowieka. Jest to także dzień wdzięczności za odzyskaną po latach komunistycznego zniewolenia wolność, za bezkrawawy zryw Narodu w roku 1980! Za „Solidarność”!

17 września Sowietci napadają na Polskę, co było efektem paktu Ribbentrop – Mołotow, kiedy to w Moskwie, 23 sierpnia 1939 roku, został podpisany tajny protokół, który zakładał rozbiór Polski przez napaść Niemców i Sowietów. Polska znikła z mapy Europy.

Rozpoczęła się planowa eksterminacja naszego Narodu. Hitler w stosunku do nas, do Polaków, odznaczał się niespotykanym i niewyobrażalnym okrucieństwem: obozy koncentracyjne, wywózki do przymusowej pracy do Rzeszy, eksperymenty medyczne, masowe rozstrzelania, godzina policyjna, totalne zniewolenie, to straszny koszmar wojny. Jak wiele mówi nam Auschwitz, Treblinka, Majdanek...

Nie mniejszym okrucieństwem odznaczał się Stalin. Z jego woli nastąpiła masowa deportacja ludności do katorżniczej pracy i nieludzkich warunków życia. Wywózki rozpoczęły się w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku. Sama wywózka była gehenną. Stalin uważał Polaków za odwiecznych wrogów, których trzeba wyniszczyć.

„Transporty – po wielotygodniowych podróżach – docierały do jednego ze 130 łagrów radzieckich, w których – w sumie – w 1940 r. znajdowało się ok. 22 mln ludzi. Wszyscy oni służyli gospodarce radzieckiej, a ciężka praca łagierników – najtańszej siły roboczej – stanowiła jeden z podstawowych elementów. Polacy trafiali najczęściej do Komi, na Półwysp Kolski, na Kołymę oraz na obszary południowej Ukrainy. (...) Na całym obszarze wcielonym do ZSRR okupant prowadził bezwzględna walkę z Kościołem katolickim”³.

To nie był przecież koniec udreki. Przyszły tragiczne chwile związane z Kozielskiem, Starobielskiem, Katyńniem, Ostaszkowem, Miednoje... To propaganda sowiecka budowana na kłamstwie i przemocy przez wiele lat usiłowała wmówić opinii publicznej, że winę za zamordowanie polskich oficerów w Katyńni ponoszą Niemcy! Dziś można oglądać stosowne dokumenty z podpisem Stalina i innych dygnitarzy partyjnych wyrażających zgodę na masowe egzekucje przez rozstrzelanie ich w tył głowy. Norman Davies, brytyjski historyk znający doskonale historię Polski, pisze w podsumowaniu tego ostatniego wątku: „W oczach Polaków ta jedna zbrodnia stała się symbolem niezliczonych, nigdzie nie zarejestrowanych, potwornych, nieludzkich czynów po-

pełnionych przez Związek Radziecki na narodzie polskim”⁴. Stalin robił wszystko, aby zapobiec odrodzeniu się Polski. Każdego roku mówimy o tej niewyobrażalnej tragedii i modlimy się w intencji ofiar tej strasznej wojny.

3. Patroni zesłańców dzielący z nimi swój los

a) św. ks. abp Zygmunt Szczęsny Feliński

Co może nam powiedzieć o tamtych, trudnych czasach, św. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822 – 1895)? Pochodził z Wołynia, którego historia w sposób okrutny obeszła się z tamtejszymi mieszkańcami. Wystarczy powiedzieć „Rzeź Wołyńska”, aby uzmysłowić sobie ogrom cierpienia tamtejszej ludności. Zygmunt był kapłanem, który pełnił różne obowiązki kościelne, jako: ojciec duchowny seminarium, profesor Akademii Duchownej, który założył schronisko dla sierot i ubogich, a także Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Został arcybiskupem Warszawy i z oddaniem, wielką gorliwością służył mieszkańcom stolicy. W swoich wystąpieniach dał się poznać jako gorliwy patriota, któremu zależy na dobru Ojczyzny. Wyznawał: „*Polakiem jestem, Polakiem umrzeć pragnę, bo tego chce boskie i ludzkie prawo*”, „*uważam nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogocenną spuściznę po przodkach, którą następcom naszym święcie przekazać powinniśmy, wzbogaciwszy skarbnicę narodową własną pracą*”. „*Przywiązanie do narodu*”, według niego, to „uczucie święte”. Uważał, że „prawdziwy patriotyzm” polega „nie na głośnych okrzykach, lecz na sumiennej, a wytrwałej pracy dla dobra kraju”⁵. Był człowiekiem wielkiej prawości i rozwagi. Przestrzegał przed niepotrzebnym rozlewem bratniej krwi:

Pisał:

„Tylko u stóp krzyża albo u pokornego źłóbka naszego Zbawiciela zaczerpnąć możemy siły do wiernego wypełniania woli Bożej, na stanowisku, na jakim podobało się Opatrzności nas umieścić”⁶.

Jego patriotyczna posługa nie podobała się zaborczej, carskiej władzy, więc został skazany na wygnanie, do Jarosławia nad Wołgą, na północ mroźnej Rosji, gdzie przebywał przez 20 lat. Jest patronem wszystkich zesłańców. Jego życie było naznaczone krzyżem, cierpieniem, ale także ogromną ufnością

w Opatrzność Bożą. Tak wynika z jego pism i z jego życia.

b) bł. ks. Władysław Bukowiński

W ubiegłą niedzielę, 11 września 2016 roku, w dalekiej Karagandzie, w Kazachstanie, został beatyfikowany ks. Władysław Bukowiński (1904-1974). Kim był, to wiele mogliśmy się o nim dowiedzieć z prasy katolickiej, jak również z transmisji telewizyjnej, z przekazów radiowych z okazji jego beatyfikacji.

Jest określany jako: „Domokrążca”⁷, gdzie same śródtytuły tego artykułu mówią o naszym nowym błogosławionym: „Łagiernik”, „W cudzych domach”, „Świadek”. Czy nie przemawia mocno określenie „Ksiądz bez domu”⁸, gdzie czytamy: „Z Golgoty Wschodu na ołtarze” czy „Pasterz prześladowanych”. Ów „ksiądz bez domu”, dziś już błogosławiony, „gdy przebywał w sowieckich łagrach i więzieniach, ani na moment nie zapomniał, że jest katolickim księdzem: udzielał sakramentów, pocieszał załamanych i odwiedzał chorych. O jego wyniesieniu na ołtarze zdecydował nie tylko heroizm czasów wojny, ale wpłynęło na to całe życie, w którym niemal nie widział świata poza duszpasterstwem”⁹. To „Człowiek Boga”¹⁰, a jego beatyfikacja to „dar od Boga”. „Wiele osób podkreślało, że gdy patrzą na losy ks. Bukowińskiego, łatwiej im podejmować najważniejsze decyzje w życiu. Mówili, że on swoją postawą pokazuje, iż bez względu na sytuację w domu, szkole, pracy czy sytuację polityczną każdy może być szczęśliwy i to od nas zależy, jakie mamy relacje z Bogiem – czy wybieramy Go, czy odrzucamy. To również okazja do wspomnień o wielu tysiącach Polaków, którzy tutaj umarli. Umierali samotni, opuszczeni, cierpiący, bezprawnie wywiezieni z ojczyzny”¹¹. To wielki bohater, patron zesłańców, gdzie „w łagrach pomimo katorżniczej pracy, ks. Władysław Bukowiński nie zrezygnował z prowadzenia duszpasterstwa” (...) „To był wspaniały człowiek. Powtarzał, że „życie jest za krótkie, aby przeżyć je byle jak”¹². To „Błogosławiony Apostoł Kazachstanu”¹³.

Przez wstawiennictwo św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego oraz bł. Władysława Bukowińskiego, polecamy Panu Bogu, wszystkich poległych i pomordowanych na Wschodzie, gdzie nasi rodacy spoczywają w beziemnych grobach, których nikt nie nawiedza, bo nawet nie wszyscy

wiedzą, gdzie znajduje się ich grób, jeśli np. zamarzli wracając z katorżniczego wyrębu lasu. Tam gdzie zamarzli, tam ich grób!

Boże, Wielki, Boże Sprawiedliwy, Boże Miłosierny, daj im odpoczynek wieczny! Św. Zygmuncie, bł. Władysławie, zesłańcy, łagiernicy, módlcie się za Waszymi współbraćmi. Amen.

Ks. Andrzej Skiba

¹ A. Grajewski, Zapomniane okupacje, w: Gość Niedzielny, nr 36, z dnia 4 września 2016, s. 44.

² J. Dziedzina, Związek Radziecki „nie napadł” na Polskę?, w: Gość Niedzielny, nr 37, z dnia 11 września 2016, s. 10.

³ A. Dybkowska, J. Żaryn, Polskie dzieje od czasów dawniejszych do współczesności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 276 i 278.

⁴ N. Davies, Boże igrzysko, przekład autoryzowany E. Tabakowska, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2003, s. 914 n.

⁵ Ze strony internetowej: Arcybiskup – Metropolita Warszawski.

⁶ Liturgia godzin zakonów franciszkańskich w Polsce, t. V, okres zwykły: tygodnie 24 – 34, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2014, s. 907.

⁷ A. Grajewski, Domokrążca, w: Gość Niedzielny, nr 37, z dnia 11 września 2016, s. 30-31.

⁸ Z Anną Krantowską – świadkiem życia bł. ks. Władysława Bukowińskiego – rozmawia reżyser filmu „Człowiek Boga” Krzysztof Tadej, w: Niedziela, nr 37, z dnia 11 IX 2016, s. 20-21.

⁹ M. Łuczak ks., Z Golgoty Wschodu na ołtarze, w: Niedziela, nr 37, z dnia 11 IX 2016, s. 18.

¹⁰ Człowiek Boga. Reżyser Krzysztof Tadej w rozmowie z Lidią Dudkiewicz mówi o filmie i cudzie za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego zatwierdzonym do jego beatyfikacji, w: Niedziela, nr 36, z dnia 4 IX 2016, s. 20-21.

¹¹ Tamże, s. 21.

¹² K. Goździewska, Sługa zesłańców, w: Nasz Dziennik, sobota – niedziela 10-11 września 2016, s. M8 – M9.

¹³ S. Karczewski, Błogosławiony Apostoł Kazachstanu, w: Nasz Dziennik, poniedziałek 12 września 2016, s. 10.

Camino Primitivo, czyli o tym, jak przejść Szlak Jakubowy i spełnić swoje marzenia

Z ks. Grzegorzem Kwitkiem rozmawia ks. Tomasz Grzywna

Ks. Grzegorz Kwitek, pochodzący z naszej parafii, obecnie wikariusz w Starym Zagórze, w miesiącu sierpniu br. odbył wraz z trójką przyjaciół pielgrzymkę do Santiago de Compostela. Poprosiłem ks. Grzegorza, aby opowiedział nam o swojej wędrówce.

- Wiem, że marzyłeś o tej pielgrzymce od dawna. Co cię pociągało w niej najbardziej? Kiedy podjąłeś realizację tego pomysłu?

- Tak to prawda, że było to jedno z marzeń, które chciałem zrealizować w swoim życiu. Pojawiało się kilka lat temu, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie, by je zrealizować. W końcu powiedziałem sobie, że czas spełnić swoje marzenia, a nie tylko od siebie odsuwać, bo zawsze będzie coś stało na przeszkodzie w realizacji i nigdy się nie spełnią. Najbardziej pociągała mnie ciekawość świata i spodziewana ekscytacja ze spełnionego marzenia. Zawsze jest to jakaś podróż w nieznaną i choć jest mnóstwo różnych przewodników po szlakach św. Jakuba, to prawdziwych przeżyć nie da się opisać w przewodnikach.

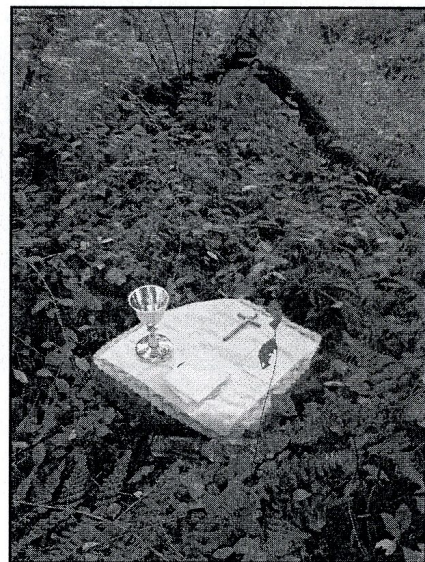
Decyzję, że wyruszę w Drogę podjąłem pod koniec 2015 roku, a w lutym 2016 r. rezerwowałem już bilety na samolot. Swój pomysł podzieliłem się z przyjaciółmi, jednocześnie proponując wspólną przygodę. I tym sposobem we czwórkę wyruszyliśmy do grobu świętego Jakuba.

- W jaki sposób dostałeś się na początek szlaku? Co przygotowałeś na drogę?

- Camino Primitivo (tak nazywa się szlak którym szliśmy) ma swój począ-



znaki wyznaczające drogę



oltarzyk do Mszy polowej

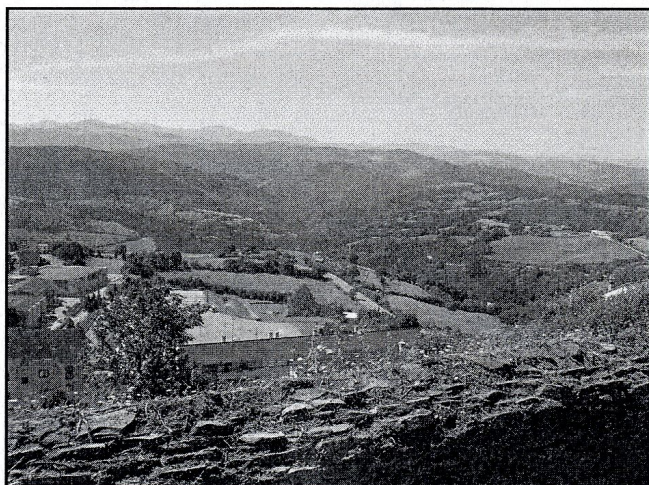
tek w Oviedo w północnej Hiszpanii. Dotarliśmy tam samolotem z przesiadką w Brukseli i Santander, a później autobusem. Jeśli chodzi o bagaż, to jest jedna ważna zasada: musi być lekki i zawierać tylko najpotrzebniejsze rzeczy, ponieważ przez całą pielgrzymkę niesiemy go na plecach i z każdym kilometrem robi się cięższy. Na trasie, w schroniskach dla pielgrzymów, są pralnie, więc spokojnie dwa komplety bielizny, koszulek i spodenek wystarczyły. Do tego najważniejsza rzecz. Wygodne rozchodzone buty, bez tego droga kończy się bardzo szybko.

- Ile dni trwała wasza wędrówka? Jak przebiegała? Jaki był rozkład dnia?

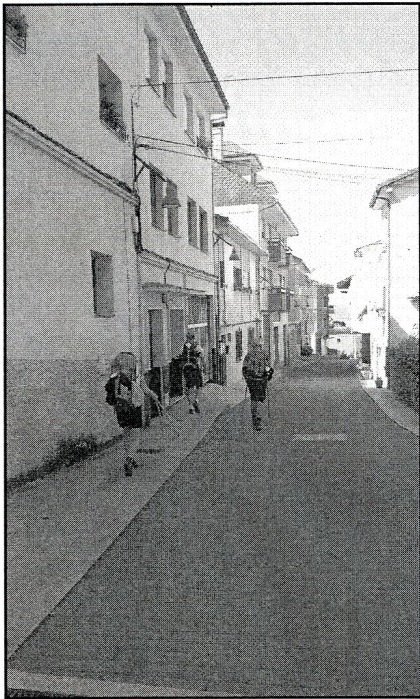
- Nasza wędrówka trwała 12 dni, podzielonych na konkretne etapy. Jest to związane z rozmieszczeniem schronisk na trasie. Odcinki były średnio 25-28 kilometrowe, choć zdarzały się takie, które miały 20 czy 35 kilometrów. Droga wiodła głównie bocznymi drogami i lasami, dzięki czemu mogliśmy podziwiać piękno przyrody. Najpiękniejszym etapem był szlak Starych Szpitali dla pielgrzymów. Wiedzie on



krowy na szlaku Szpitali



piękne widoki są prawie zawsze – miasto Tineo



wejście do miasteczka



zmęczony, ale szczęśliwy

przez górzysty teren, podobny trochę do naszych Bieszczadów, a spotkać na nim można dziko biegające konie i przejść między pasącymi się krowami. Zasadniczo wędrowaliśmy przez wioski, ale było na naszej trasie także kilka większych miast np. Lugo.

Wstawaliśmy najczęściej ok. godziny 5.30 i o 6.00 wyruszaliśmy w drogę. Było to podyktowane hiszpańskim klimatem i chcieliśmy uniknąć największego upału. Do celu dochodziliśmy wtedy ok. go-

dziny 13. Innym powodem była święta dla Hiszpanów sjesta, która rozpoczyna się ok. godziny 13-14 i trwa do ok. 16-17. Wtedy wszystkie sklepy są pozamykane, więc odpadają zakupy żywnościowe, dlatego lepiej było dojść wcześniej i po zakupach przyłączyć się do hiszpańskiej sjesty.

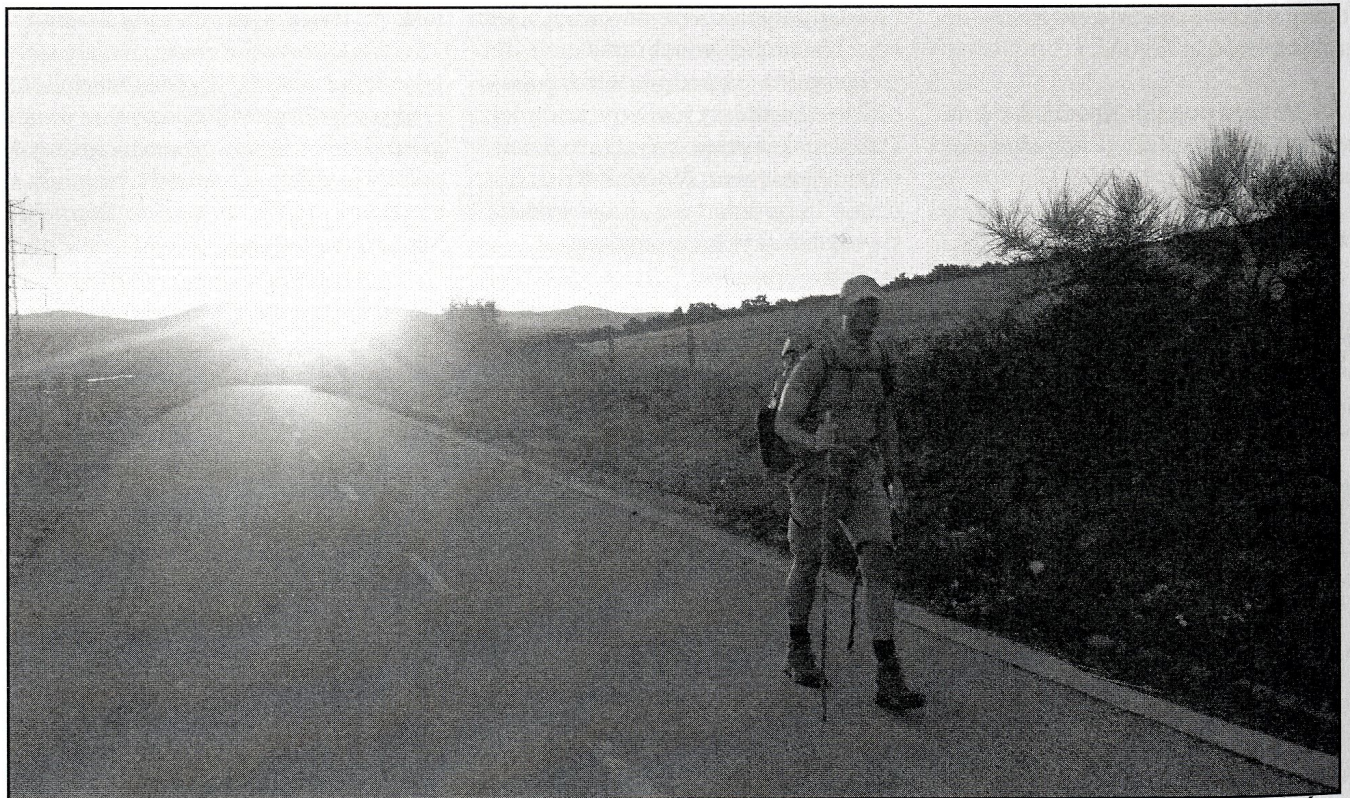
- Kogo spotykaliście na drodze pątniczej? W jaki sposób porozumiewaliście się ze sobą?

- Camino Primitivo ma to do siebie, że jest najmniej obleganą trasą pielgrzymkową, w porównaniu do Camino Frances czy Camino del Norte, dlatego na pątniczym szlaku spotykaliśmy praktycznie te same osoby. W większości porozumiewaliśmy się w języku angielskim, choć czasami musieliśmy korzystać z pomocy osób, które posługiwały się językiem angielskim i hiszpańskim. Co ciekawe, nie wszyscy pielgrzymi są osobami religijnymi. Wielu z nich dopiero szuka Boga i takich też spotykaliśmy na trasie.

- Jak wyglądały noclegi i posiłki? Jak reagował organizm? Czy nie miałeś kryzysu na drodze?

- Noclegi są w tzw. „Alberguach”, czyli schroniskach dla pielgrzymów. Najczęściej są to budynki z salami wieloosobowymi, gdzie śpi się na piętrowych łóżkach, a w ostateczności, w przypadku braku wolnych miejsc, na materacach układanych na podłodze. Posiłki przygotowywaliśmy sobie sami, dlatego koszty pielgrzymki nie były zbyt wielkie. Czasami jednak dawaliśmy się ponieść fantazji i próbowaliśmy miejscowych specjałów.

Dzięki Bogu organizm sprawował się bardzo dobrze i poza kilkoma pęcherzami obyło się bez większych komplikacji. Co do kryzysu, to każdy na swój sposób przeżywa drogę, kiedy wchodzi w głąb siebie, by spojrzeć



najlepiej iść o wschodzie słońca



kolorowe dekoracje domów w Lugo

zione, zwłaszcza przy strategicznych miejscach takich jak Katedra. Największym przeżyciem była Msza św. dla pielgrzymów sprawowana w katedrze pod przewodnictwem miejscowego biskupa. Dodatkowo spore wrażenie robi „Botafumerio”, czyli wielka kadzielnica umieszona na linach przed głównym ołtarzem. Bywa ona uruchamiana na specjalne życzenie pielgrzymów.

- Wiem, że po zakończeniu pielgrzymiego szlaku udaliście się jeszcze nad Ocean, w miejsce zwane Finisterre. Jakie wrażenia pozostały w Tobie z tego miejsca? Czy znalazłeś muszlę Jakobową?

- Tak naprawdę to Szlak św. Jakuba kończy się na Cabo de Fisterra, zwanym końcem świata. Tam znajduje się ostatni słupek kończący szlak św. Jakuba z podaną odległością 0 km. Na tym, jak mówią Hiszpanie, najdalej wysuniętym przylądku Europy (kiedyś znanego Świata) gromadzą się pielgrzymi, by zakończyć swą drogę i oglądać przepiękny zachód słońca. Dodatkowo Cabo de Fisterra ma symboliczne znaczenie. Tutaj pielgrzymi zostawiali swoje buty i palili ubrania na znak powstania nowego człowieka. Pytasz, jakie wrażenia pozostały? Powiem tak: tego, co tam się przeżywa, jak i całej Drogi św. Jakuba, nie da się opisać żadnymi słowami. To trzeba przeżyć.

ba, nie da się opisać żadnymi słowami. To trzeba przeżyć.

Jeśli chodzi o muszle to każdy pielgrzym na początku wędrówki zaopatruje się w specjalną muszlę, która staje się jego znakiem rozpoznawczym, dlatego nie musieliśmy jej szukać nad Oceanem.

- Co powiedziałbyś naszym Czytelnikom na koniec? Czy warto było się trudzić? W jaki sposób zachęcisz ich do podjęcia pielgrzymowania?

- Powiem tylko żeby nie bali się realizować swoich marzeń

- Bóg zapłać za rozmowę

na wszystko z boku. Droga Jakuba ma to do siebie, że nie idzie się w wielkiej grupie, jak jest choćby na pielgrzymce do Częstochowy. My szliśmy tylko we czwórkę, ale głównie każdy szedł osobno, by mieć czas na osobiste przemyślenia. Więc jeśli chodzi o poważne kryzysy to takich nie było.

- Jak wyglądały sprawy duchowe? Gdzie odprawiałeś Msze święte? Czy modlitwa była najważniejszym elementem każdego dnia?

- Poza wspaniałą przygodą i spełnieniem marzeń, była to przede wszystkim pielgrzymka, dlatego modlitwa i codzienna Eucharystia były nieodłącznym elementem każdego dnia. Niestety, na drodze naszej wędrówki większość kościołów była zamknięta, stąd najczęściej Msze święte odprawiałem na łonie natury i w przydrożnych kapliczkach.

- Jakie przeżycia towarzyszyły wejściu do Santiago? Co najbardziej zachwyciło Cię u kresu drogi św. Jakuba? Jak wygląda miasto Santiago?

- Wchodząc do Santiago de Compostella towarzyszyła nam wielka radość, że oto dotarliśmy z Bożą pomocą do celu naszej pielgrzymki. Pojawiła się także nuta nostalgii, świadcząca o końcu tej wspaniałej przygody. Samo Santiago opanowane jest w większości przez pielgrzymów i turystów, dlatego jest zatło-



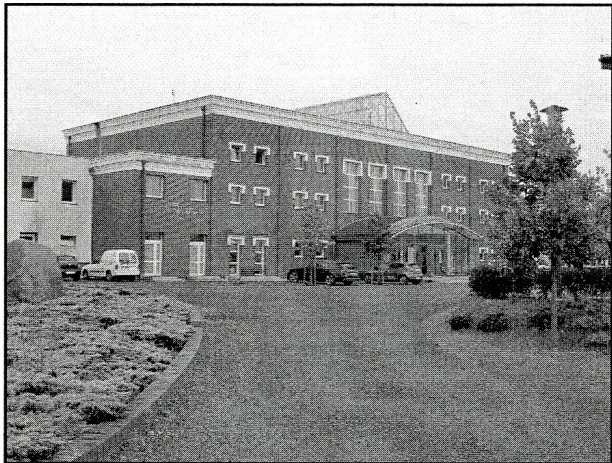
Msza święta w katedrze w Lugo



w Santiago u kresu drogi z napotkanymi pielgrzymami

Wakacyjna pielgrzymka autokarowa

Pola Lednickie – dzieło życia O. Jana Góry



Dom św. Jana Pawła – centralny budynek kompleksu na Polach Lednickich



modlitwa przy grobie O. Jana Góry

W trzeci dzień pielgrzymki, wieczorem w sobotę 2 lipca, dotarliśmy na Pola Lednickie, w pobliżu miejscowości Imiołki. Nigdy wcześniej jeszcze tu nie byłem, dlatego byłem bardzo ciekawy, jak wygląda dzieło życia O. Jana Góry, charyzmatycznego dominikana, zmarłego w grudniu 2015 roku. Właśnie teraz udało mi się z grupą dotrzeć do „Bramy – Ryby i zapoznać

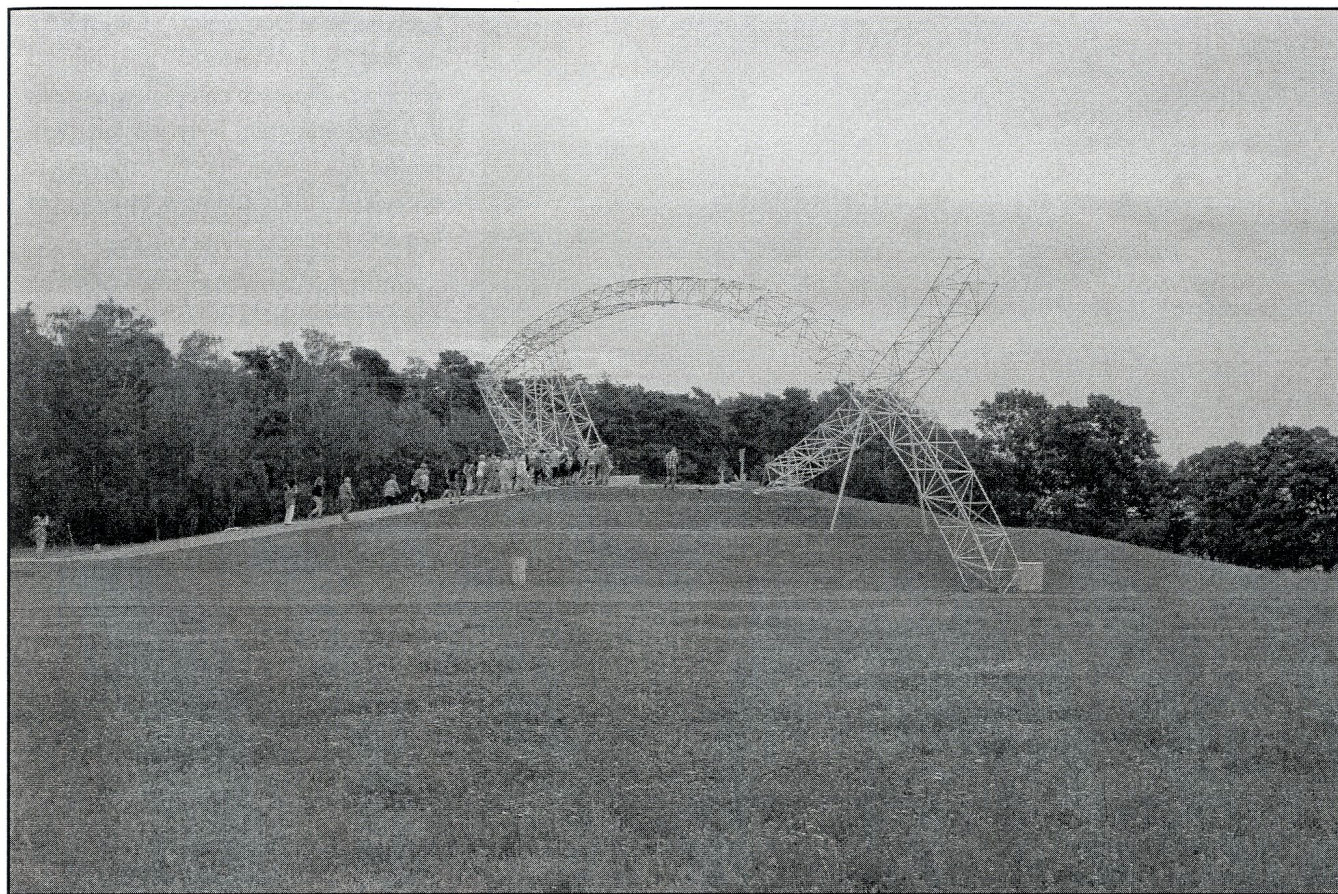
się z przestrzenią Pól Lednickich, nowym miejscem pielgrzymkowym na mapie Polski.

Pola Lednickie, o powierzchni około 40 hektarów, znajdują się na zachodnim brzegu północnej części Jeziora Lednickiego, które posiada kształt rynnowy. To właśnie to miejsce zauroczyło niegdyś ojca Górę. Kiedy otrzymał darowiznę tego terenu od pewnej bo-

gatej osoby, postanowił uczynić je miejscem pielgrzymkowym. Rozpoczął intensywne działania, aby zagospodarować tę przestrzeń i niedaleko Ostrowa Lednickiego, gdzie jest źródło chrzcielne, ustanowić terytorium o charakterze sakralnym, przypominające, że weszliśmy w Nowe Tysiąclecie chrześcijaństwa. Każdego roku – od 1997 - gromadzi się tutaj tysiące (40 do



idziemy przez rozległe pola ku „Bramie – Rybie”



„Ryba” jest umieszczona na usypanym wzniesieniu

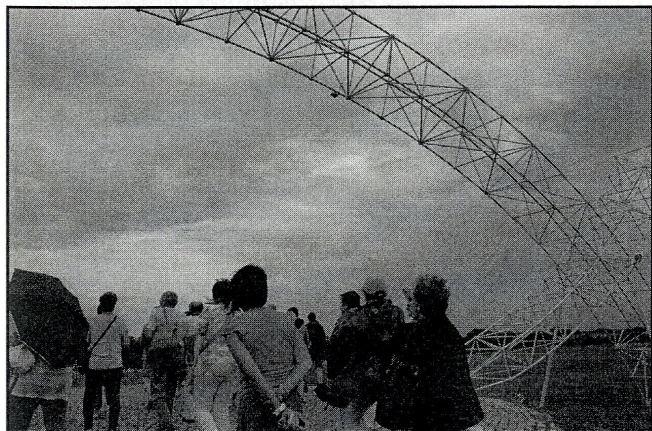
nawet 100 tys.) młodych ludzi, świętujących wieczór i noc Zesłania Ducha Świętego (do 2005 r), a od tego czasu pierwszą sobotą miesiąca czerwca.

Gdy dotarliśmy autobusem w pobliże Pól Lednickich, ujrzeliśmy najpierw wąską aleję prowadzącą do dużego, nowoczesnego budynku Domu św. Jana Pawła II (tak został nazwany). Tuż obok niego znajduje się drugi duży budynek – Dom Rekolekcyjny, a w przyszłości ma tu powstać także świątynia Chrztu Polski. Od Domu Jana Pawła prowadzi inna alejka w kierunku krzyża i grobu O. Jana

Góry. Następnie można się skierować tzw. drogą pielgrzymkową w stronę „Bramy – Ryby”, która jest umiejscowiona na sztucznym wzniesieniu, wyrastającym kilka metrów nad płaszczyzną Pól Lednickich. Lednicka „Ryba” jest ażurową konstrukcją metalową i ma 9 m. wysokości i 36 m. długości. Dookoła rozciągają się przestrzenie łąk, na których gromadzi się młodzież w czasie uroczystości. W oddali widać brzeg Jeziora Lednickiego i ścianę lasów otaczających jezioro i łąki. Całość robi duże wrażenie i podziw dla pomysłodawcy tego miejsca, które

żyje nie tylko jeden raz w roku, ale przez cały czas, nawiedzane przez pielgrzymów, może być źródłem licznych duchowych inspiracji.

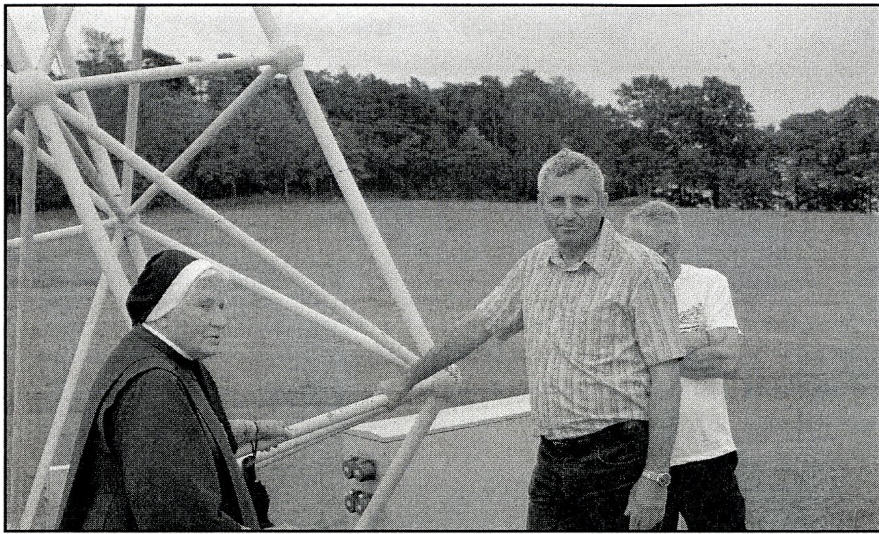
Przybyliśmy dość późno, bo wieczorem w sobotę, około 19., ale Dom był jeszcze otwarty. Za przeszklonym wejściem znajduje się duży hol, w którym można odpocząć, muzeum św. Jana Pawła, jadłodajnia i księgarnia. Wystawiono tu Biblię pisaną rękami młodych, klucze – darowizny młodzieży z całej Polski. Jest tu też dużo schludnych toalet i kaplica na piętrze. Cały czas spotykaliśmy ludzi, na alej-



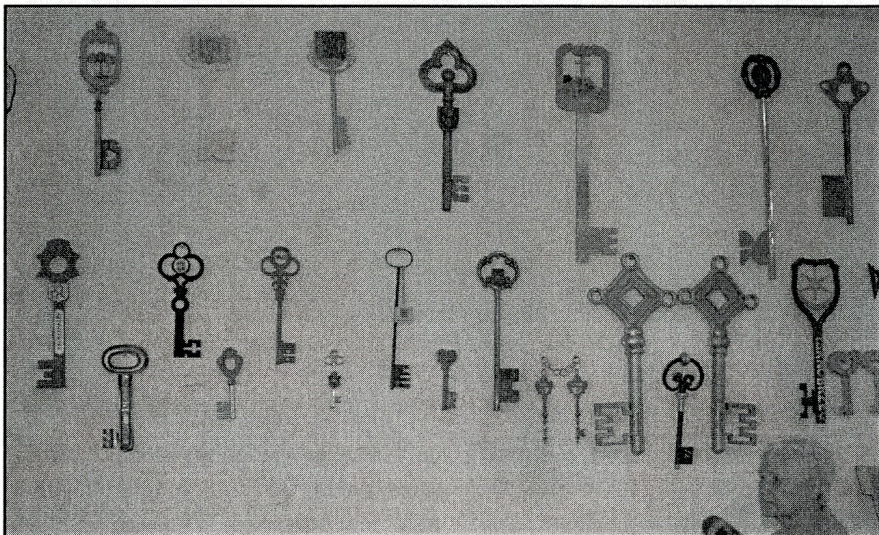
przejście przez „Bramę – Rybę” jest ważnym obowiązkiem każdego pielgrzyma



pan przewodnik z Gniezna i pani Teresa, a w tle zabudowania kompleksu



siostra Wiesława i pan Staszek, kierowca przy „Rybie”



wnętrze Domu Jana Pawła – klucze nadesłane z całej Polski

kach, na holu Domu, przy grobie O. Jana, pod Rybą. Wiele osób znajduje też pracę w budynkach kompleksu, w miejscu gdzie dawniej były jedynie podmokłe pastwiska. Na stałe mieszka tu także kilku dominikanów, którzy kontynuują dzieło O. Jana Góry.

Idąc w kierunku „Bramy – Ryby” zatrzymaliśmy się na chwilę przy grobie O. Jana, aby odmówić modlitwę. To ciekawe, że uzyskano zgodę na jego grób w tym miejscu, gdzie nie ma cmentarza. Ale on tego bardzo pragnął i dobrze, że spoczywa wśród „swoich”, w miejscu, które sam sobie wymarzył. Wokół cisza i tylko niekiedy słychać miarowy stukot kroków pielgrzymów i szept modlitwy. Pod „Bramą – Rybą” zrobiliśmy sobie zdjęcia. Może nie jest to wybitne dzieło sztuki, ale znak, przypominający nam wszystkim, że jesteśmy chrześcijanami, a może też „rybami”, które Bóg pragnie zagarnąć w swoje sieci. Dobrze, że to miejsce zostaje na zawsze dostępne dla wszystkich, przypominające o Bogu i o tym, że nawet szalone po ludzku pomysły czasem udaje się zrealizować.

Ks. Tomasz Grzywna



ogromna Biblia ręcznie pisana przez młodzież

Jaki jest nasz dzień świąteczny – taki będzie ostateczny!

Święto – jest nie tylko zjawiskiem religijnym. Jest z człowiekiem od początku, od zawsze. Tam, gdzie żyje człowiek – tam jest święto. Definiuje się człowieka – jako istotę świętującą – „homo festivus”. Nawet twierdzi się, że tylko on zdolny jest do świętowania. Świętowanie – jako przeżywanie, obchodzenie święta – należy do istoty człowieka, dlatego w każdej epoce dziejów człowiek świętował. Kultura grecka przekazała potomnym mądrość Platona: „Święto jest darem bogów dla człowieka”, dodajmy – dla dobra człowieka. Jeżeli święto jest darem Boga Wszechmogącego, to człowiekowi pozostaje nauczyć się wdzięcznie i radośnie ten dar przyjąć. Uczestniczyć w święcie – tj. w tym darze, oznacza przyjąć część Bożego życia i dać, powierzyć część własnego życia. Dostrzegamy tutaj oryginalność świąt chrześcijańskich. Rewolucyjna nowość świętowania chrześcijańskiego wiąże się z człowiekiem, ale nie on jest głównym sprawcą święta. Pierwszym działającym, zawsze działającym i kompletnie, perfekcyjnie działającym jest Bóg Ojciec. Przez osobę Jezusa Chrystusa wchodzi w ziemski czas i ziemską przestrzeń – zanurza się w życie człowieka, zbawia go i ostatecznie przez swego Ducha – czyni uświęcenie skutecznym aż do dzisiaj. Możemy śmiało powiedzieć, że Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel jest twórcą chrześcijańskiego święta. Bóg sprawił, że w ustalonym przez siebie czasie i wyznaczonym miejscu nastąpiło uświęcenie człowieka i świata. Zrealizowało się to w Tajemnicy Paschalnej: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Święta Liturgia sprawia, że zbawczy czyn Jezusa dokonany 2000 lat temu uobecnia się, staje się prawdziwym dla nas dzisiaj – tu i teraz za pomocą znaków i symboli. Chrześcijańskie święto zawsze jest świętem wiary. Ona jest konieczna, aby przyjąć, uznać otrzymany dar, a jeszcze bardziej aby zaufać Bogu Darczyńcy i zdać się na Jego zatroskanie o człowieka. Od Zmartwychwstania Chrystusa historia świata liczy się inną miarą. Niedziela – stała się dla chrześcijan miarą dni, a Wielkanoc – tak jak na wielkanocnej świecy paschalnej, miarą lat. Stąd bez

niedzieli, bez świętowania Wielkanocy – nie ma chrześcijaństwa. Paschalny charakter niedzieli podkreśla ciekawostka historyczna z życia Św. Kingi. Pierwszą napotkaną w niedzielę współsiostrę zakonną pozdrawiała słowami: „Chrystus zmartwychwstał prawdziwie” i otrzymywała odpowiedź: „prawdziwie zmartwychwstał”. Nam dzisiaj towarzyszą większe trudności. Zmartwychwstanie Chrystusa – nie chce się u nas zadomowić – jako centrum życia duchowego. Większość Polaków, uważa nadal święta Bożego Narodzenia za ważniejsze i bardziej uroczyste obchodzone. Zapominamy, że każda Msza Święta jest pamiętką Zmartwychwstania naszego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

Czy współczesny człowiek jest w stanie odkryć prawdziwy sens tajemnicy świętowania? Jakie zagrożenia napotyka w swoim przeżywaniu święta? Intensywność i skala zmian zachodzących w kulturze i w umysłowości, rozwój technik komunikacyjnych, środków łączności, mass-mediów, a szczególnie powszechny dzisiaj dyktat telewizji i Internetu, sprawiają, że człowiek – jako istota świętująca – gubi się i zatracą swój świąteczny, niepowtarzalny charakter. Dzisiaj nie stawiamy pytań filozoficznych dotyczących Boga, świata Sacrum, swojego miejsca we wszechświecie. Skoncentrowaliśmy się na przeżywaniu, doświadczaniu radości życia, według zasady: „Mniej poznać, zrozumieć świat i siebie, co raczej przeżyć, skosztować życie”. Człowiek sam dla siebie staje się celem i podporządkowuje sobie wszystko, co jest poza nim: przyrodę, prawdę, dobro, normy moralności. Zresztą on je sam tworzy, nie potrzebuje ich odkrywać. Droga do pełnej samorealizacji staje się wolność – taka za wszelką cenę. Staje się niewolnikiem rzeczy, niewolnikiem zarabiania nawet w niedzielę. W ten sposób zatracą

współczesny człowiek pełny obraz własnej natury, ludzkiej godności. Nie ma czasu na świętowanie, żyje swoim własnym, świętym czasem. Boża Opatrzność sprawia, że ta czy inna data, wydarzenie stają się momentem wybranym i właściwym do wypełniania planu zbawienia. Ten moment jest również niepowtarzalną okazją dla człowieka. Dzisiaj w codzienności, w kulturze nie odnajdujemy takiego czasu świętego. Sacrum zostało zdegradowane twierdzi M. Eliade. Tak jakbyśmy nie chcieli korzystać z podarowanego nam czasu. Doświadczamy konkretnego czasu inaczej. Już nie



niedziela i dzień świąteczny, lecz weekend i oczekiwany urlop odmierzają kolejne dni. Rytm dnia nie wyznacza już poranka, południa i wieczoru oraz odpowiadających im zajęć. Dzisiaj dzielimy dzień na czas pracy i czas wolny. Degradujemy święto, gdy odzieramy je z sacrum i sprowadzamy tylko do obyczaju i zabawy. Dostrzegamy to zjawisko dzisiaj wszędzie: na witrynie sklepowej, w środkach przekazu i sposobie świętowania. Ludzie wykształceni, różnych specjalności zwykle przed większymi uroczystościami „gorączkowo gonią za świętem”, a potem wieczorem serwują sobie telewizyjną papkę z ciekawostek religijno-folklorystycznych. Wtedy święto traci swój sakralny charakter i staje się splotem przeżyciem, masowym obyczajem, bądź pustym obrzędem. Jak ostrzegał kiedyś Cz. Miłośz: „poddaliśmy się atakowi kultury masowej z jej horrorami. Widoczna jest dzisiaj skomercjalizowana otoczka świąteczna oraz banalna i czułości-

wa formuła przeżywania świątecznego czasu, bez śladu powinności – oto widmo przelomu wieków”.

Historia, która jest nauczycielką życia, wykazuje, że zawsze istniały pewne święta fetujące wydarzenia narodowe, społeczne, zawodowe, ale nie zostały one włączone do kalendarza liturgicznego, nawet w okresie rządów najbardziej katolickich władców. Zaprasza się przedstawicieli Kościoła, prosi się o odprawienie Eucharystii – na której, jako dar ołtarza przynoszone są kwiaty i owoce ludzkiej pracy, ale takie święta zachowały swoją autonomię twierdzi B. Nadolski. W naszych polskich warunkach obserwujemy, że czasem grozi nam pokusa instrumentalnego traktowania święta, a zwłaszcza liturgii Mszy Świętej, jako dodatku do czegoś lub efekt dekoracyjny, uświetniający daną uroczystość czy imprezę (ślub, chrzciny, jubileusze, dożynki). Często w układanych programach różnych rocznic, gdy kończą się twórcze pomysły i zawodzi inwencja lub istnieje obawa, że ludzie mogą nie przyjść, zbagatelizować zaproszenie, dopiero wówczas pada prośba od organizatorów o odprawienie Mszy Świętej. Jako naród wierzący i katolicki powinniśmy pamiętać, że każdą uroczystość i świętowanie w rodzinie powinniśmy rozpocząć od Mszy świętej, od zaproszenia Chrystusa do wspólnego świętowania. Tylko Chrystus zbawia świat i obdarza błogosławieństwem tych którzy Go o to proszą. On powinien zajmować pierwsze miejsce, to Jezus tworzy święto, żadne inne ludzkie działanie – choć ważne, nie może się z tym równać. Powinniśmy chyba staranniej posługiwać się terminem „święto”, rezerwując go tylko do tych wydarzeń, w których Bóg i Jego dar miłości darmowej i niezasłużonej są na pierwszym planie. Uehonorowanie naszego Pana na pierwszym i najważniejszym miejscu, odpowiednio ustawia wszystkie nasze codzienne sprawy, bo „jeżeli Bóg nie jest na pierwszym miejscu, nic nie jest na swoim miejscu” twierdzi Św. Augustyn.

Kościół jest pomyślany przez Pana jako Kościół święty. Do istoty świę-



towania należy również styl i sposób naszego odpoczynku. Święto - łączy się z pewnym przerwaniem codziennej monotonii życia, aby przeżyć coś wyjątkowego, innego niż w pozostałe dni tygodnia i roku. Zbawiciel zatrioszczył się, aby jego uczniowie mieli chwile wytchnienia i odpoczynku. Taki właśnie dzień wolny od zajęć i koniecznych prac uczy człowieka korzystania z wolności i jest w służbie jego wszechstronnego rozwoju. Odpoczynek nie oznacza beczynności, ona zawsze jest szkodliwa. Odpoczynek jest wydarzeniem, w którym człowiek może na serio potraktować swoje życie, starać się, aby ono zawsze było prawdziwe – takie na sto procent, twierdzi B. Nadolski. Współczesna redukcja człowieka przypisująca go ekonomii, produkcji i wydajności jako kryterium życiowego sukcesu jest przeciw człowiekowi, przeciw społeczeństwu. Praca pochłania człowieka z taką bezwzględnością, że czas wolny jawi się jako przerwa na przygotowanie się do następnej pracy. Psychologowie alarmują, że mężczyźni, jak i kobiety silnie zaangażowani zawodowo - poświęcają na pracę w swojej firmie 90% swojej emocjonalnej ludzkiej energii, a tylko 10 % swojej energii, czasu, zdolności i swoich uczuć pozostaje dla żony, męża, dzieci, spraw związanych z domem i wychowaniem dzieci. Czyli tylko ta mała reszta czasu wolnego jest dla miłości, która przecież konstytuuje człowieka. Specjaliści stwierdzają zgodnie, że zachowanie takie czy to w przypadku męża i ojca rodziny, czy żony i matki jest tak samo niemoralne, godzące w jedność i trwałość rodziny. Pouczającą przestrożę zostawił nam

Jan Kochanowski w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce” :
*„Święta przedtem ludzie czcili,
 a przed się wszystko zrobili, a ziemia hojnie
 rodziła, bo po-
 bożność Bogu miła.
 Dziś bez przestanku
 pracuję i dniom
 świętym nie folguję,
 więc też tylko zarabiamy,
 a przed się nic nie mamy.
 Pracuj we dnie,
 pracuj w nocy, próżno
 bez Pańskiej pomocy”.*

Człowiek prawdziwie odpoczywa, gdy nie koncentruje się na swoich sprawach, gdy potrafi żyć dla innych. Kto prawdziwie miłuje, ten wychodzi ku drugiemu. Trafnie ujęła to święta Karmelu, bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej: „Dobry Bóg pamięta o nas w takim stopniu, w jakim my zapominamy o sobie”. Święto jest konieczne dla człowieka, aby w przerwie świątecznej budował przestrzeń radości, aprobaty świata stworzonego i przebywania we wspólnocie. W kulturze naszego wypoczynku ważną rolę odgrywają dwa sposoby przeżywania czasu. Opisują je dwa słowa: rozrywka i rekreacja. Rozrywka powoduje dokładnie, to co oznacza. Gdy szukamy jedynie rozrywki, w rezultacie nie czujemy się wypoczęci, za to wewnętrznie rozerwani. Natomiast rekreacja oznacza: stwarzam na nowo. Zapewnia więc regenerację sił, powrót do siebie, czyli odpoczynek - odnowienie. Wspomniana wcześniej radość w świecie to nowy sposób bycia z Chrystusem. Jak uczył Św. Paweł: „Nie żyję już ja, żyje we mnie Chrystus...” Radość chrześcijanina wypływa z wolności w stosunku do świata, w stosunku do dóbr i do samego siebie. Ona właśnie pozwala zachować pokój i równowagę ducha, nawet w przeciwnościach losu. Ojcowie Kościoła podnoszą nas na duchu, Św. Hieronim pisze: „Dla nas, którzy wierzymy w Chrystusa Zmartwychwstałego zawsze i wiecznie trwa święto”.

Literatura:

o. Pettke Ś.S. „Nie samym chlebem...”

Halina Martowicz

Poświęcenie „Domu Opieki im. św. Zygmunta Gorazdowskiego” we Lwowie

Dnia 10.09.2016 r. Archidiecezja Lwowska świętowała jubileusz 25 – lecia odnowienia struktur Kościoła rzymskokatolickiego po upadku komunizmu na Ukrainie. Na uroczystości zgromadziło się duchowieństwo i wierni z całej Archidiecezji. Po krótkim nabożeństwie w kościele pw. św. Antoniego we Lwowie wyruszyła procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzemię – Patrona Archidiecezji Lwowskiej, która ulicami miasta przeszła do Katedry. Mszy świętej w katedrze lwowskiej przewodniczył Ks. Kard. Tarcisio Bertone przybyły z Watykanu. W homilii Ks. Kardynał wyraził wdzięczność tym, którzy wytrwali w wierze mimo prześladowań w czasach komunizmu oraz tym, którzy zaangażowali się w apostołstwo po uzyskaniu wolności. Ks. Kardynał podkreślił dobro, które dokonuje się w lwowskim Kościele i zachęcił wszystkich do świętości i wierności Bogu. Nawiązał też do postaw Świętych, którzy żyli na tej ziemi. Stawiał ich, jako przykład służ-

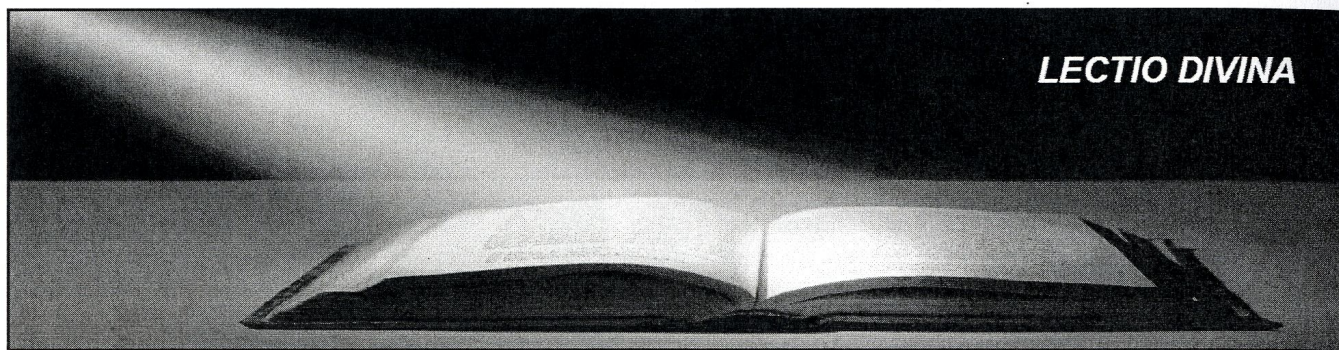
by Bogu i bliźnim. Między innymi wspominał też św. Zygmunta mówiąc: „*Pamiętacie co zrobił św. Zygmunt Gorazdowski? Ta osoba jest pięknym przykładem człowieka z dobrymi oczami, która tak wspaniale wpisuje się w ogólny zarys nadzwyczajnego Jubileuszu Roku Miłosierdzia. On zobaczył biedę i zaczął działać. Nie przeszedł obok, obojętnie patrząc w drugą stronę, ale wyciągnął do potrzebującego rękę, napełnioną powszednim chlebem*”. Po uroczystościach w Katedrze Lwowskiej Kard. Bertone poświęcił „Dom Opieki im. św. Zygmunta Gorazdowskiego”, który powstał w Brzuchowicach jako wotum wdzięczności Bogu za 25 lat odnowienia struktur tutejszego Kościoła. W domu tym opiekę znajdują osoby starsze i chore oraz kapłani emeryci. Na



prośbę Ks. Abpa Mieczysława Mokrzyckiego posługę w tym Domu podejmą Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa. W uroczystościach wraz z Siostrami Józefitkami ze Wspólnot Lwowskich uczestniczyła Matka Generalna – M. Jana Przetak i Wikaria Generalna S. Wanda Matysiak.

*Źródło: www.jozefitki.pl
Za zgodą Sióstr Józefitek
z Krakowa, informację przekazała
Halina Martowicz.*





Modlitwa (Łk 11, 1-4)

Jezus, Syn Boży narodził i wychował się w ludzkiej rodzinie i od najmłodszych lat patrzył jak ojciec i Matka oddają cześć Bogu poprzez modlitwę w domu i synagodze. Podobnie jak inne żydowskie dzieci wyrastał w świecie określonych obrzędów i modlitwy praktykowanej przez naród izraelski, który był bardzo religijny i w różnych formach starał się zbliżyć do Boga. Sama też Ewangelia św. Łukasza przesycona jest duchem modlitwy. Modli się społeczność Izraela, z której wywodzą się Jezus, Maryja i Józef, modli się Jezus w czasie całej swojej działalności i modli się młody Kościół po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu.

Lectio: *(czytanie i zrozumienie Pisma)*

Jezus, przebywając w jakimś miejscu, modlił się, a kiedy skończył, rzekł jeden z uczniów do Niego; „Panie, naucz nas modlić się, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów”.

Uczniowie podążający za Jezusem, na pewno wielokrotnie byli świadkami pobytu Mistrza w synagodze i Jego uczestnictwa w żydowskich obrzędach i modlitwach, które były im dobrze znane. Jednak z podziwem obserwowali częste nocne i wielogodzinne modlitwy i rozmowy Jezusa z Ojcem z daleka od ludzi. Z tej fascynacji wynikło pragnienie naśladowania Go, i stąd prośba o naukę takiej modlitwy.

A On rzekł do nich: „Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo!

W powierzonych modlitwach Jezus zachęca do synowskiego oddania się woli Ojca, a szczególnie o uwielbienie Jego Majestatu i prośbę o Boże Królestwo; tak wymarzone przez ludzi dobrej woli w którym kłamstwo, przemoc i nienawiść zastąpią, prawda, miłość i miłosierdzie.

Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień,...

Człowiek do normalnego życia potrzebuje pokarmu dla ciała i dla ducha. I jak dla ciała podstawowym pokarmem jest chleb, o który prosimy nie tylko dla siebie, ale mamy dzielić się nim z naszymi braćmi i siostrami. W prośbie o chleb powszedni zawiera się również prośba o pokarm duchowy w formie Słowa Bożego i Eucharystii, by Ich nigdy nikomu nie zabrakło.

...i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto przeceiw nam zawini; i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie”

Znając grzeszność człowieka i potrzebę zrzucenia ciężaru grzechu, Jezus zachęca do pokornej prośby o przebaczenie od Boga, do czego potrzebna jest postawa miłosierdzia wobec tych którzy w jakikolwiek sposób nas skrzywdzili lub sprawili nam ból. Jako ludzie słabi i grzeszni często narażeni jesteśmy na ataki złego, ale jesteśmy zbyt słabi abyśmy mogli własnymi siłami wyjść z tej konfrontacji zwycięsko, stąd zachęta o prośbę do naszego Ojca w niebie o pomoc w walce z pokusą, która przy bierności ze strony człowieka morze zamienić się w grzech.

Meditatio: *(spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)*

Powstaje pytanie, skąd w uczniach, członkach narodu zanurzonego w modlitwie zaistniała potrzeba uczenia się modlitwy. Wyraźnie odczuwają jej brak. Czyżby do tej pory się nie modlili? Odpowiedzi należałoby szukać w formie modlitwy jaką praktykowali Żydzi, gdzie spełnienie obowiązku religijnego i troska o formalne wypełnienie Prawa były ważniejsze niż sama rozmowa z Bogiem. Widok Jezusa rozmawiającego ze swoim Ojcem pobudzał uczniów do refleksji nad własną modlitwą, życiem i postępowaniem.

Podobnie i każdy z nas znający Modlitwę Pańską ma często powody do zastanowienia się nad rolą modlitwy w swoim życiu. Czy jest ona naprawdę dziecięcą rozmową z Ojcem, czy może tylko tak zwanym „odklepywaniem pacierza”? Uczniowie zatęsknili za przeżyciem duchowym większym niż mieli do tej pory. Czy ja również w modlitwie pragnę uwielbić Boga w Jego dziełach, podziękować za dar chleba, tego powszedniego a jednocześnie prosić aby Jezus ukryty w Eucharystii stał się moim chlebem powszednim? Czy mam dostateczną miłość do drugiego człowieka i zaufanie do Boga aby prosić Go o wsparcie w walce z pokusami jakie dotyczą mnie każdego dnia?

Oratio/contemplatio: *(zwrócenie się do Boga i czas bycia z Nim sam na sam)*

Panie Ty wiesz jaka jest moja modlitwa. Często problemy dnia codziennego przygniatają mnie. Próbuję je rozwiązać i mam złudzenie że sam sobie z nimi poradzę, ale wiem co powiedziałeś swoim uczniom: *beze mnie nic nie możecie uczynić (J 15, 5b)*, dlatego spraw abym z Twoją pomocą trafnie rozróżniał dobro od zła, rzeczy ważne od mniej ważnych a nade wszystko nie miał urazy do innych ludzi, nawet gdyby z ich strony spotkało mnie coś złego. Jezus polecił uczniom a także i nam zwracać się do Boga słowem, Ojcze. Już sama świadomość tego że Bóg jest Ojcem moim i wszystkich ludzi, tak jak jest Ojcem Swojego Syna, pozwala mi z ufnością dziecka Bożego powierzyć mu swoje życie. Ojcze spraw abym spełniał Twoją wolę i nigdy nie zaniedbał okazji do uświęcania Twojego imienia i budowania Królestwa Bożego tu na ziemi.

Adam Zubik
Grupa Biblijna

Intencje w tygodniu

Od 26.09 do 2.10.2016 r.

Poniedziałek – 26.09

6.30 + Marek Kabala int. od matki
 7.00 + Jacek (greg.)
 7.30 + Mieczysław Indyk int. od koleżanek i kolegów z pracy syna Janusza
 18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
 2. w intencji powołanych wywodzących się z rodzin parafii sanockich z prośbą o Boże bł., łaski Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej
 3. + Janusz Żyłka 4 r. śm.
 4. + Janina Małachowska int. od rodzeństwa z rodzinami

Wtorek – 27.09

6.30 + Janina Małachowska int. od rodzeństwa z rodzinami
 7.00 + Jacek (greg.)
 7.30 + Marek Kabala int. od matki
 18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
 2. + Ludmiła Surowiak
 3. dziękczynna za zdrowie i otrzymane łaski na zakończenie edukacji Magdaleny
 4. o bł. Boże i dary Ducha Świętego oraz miłość i pokój w naszej Ojczyźnie

Środa – 28.09

6.30 + Janina Małachowska int. od rodzeństwa z rodzinami

7.00 + Jan Tomczewski
 7.30 + Marek Kabala od matki
 18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
 2. + Jacek (greg.)
 3. + Wacław i Maria
 4. + Aniela i Józef Kardasz int. od Zofii i Mariana Rachwalskich z Myczkowa
 5. dziękczynno – błagalna w 18 r. urodzin Grzegorza z prośbą o łaski i dary Ducha Św.

Czwartek – 29.09

6.30 + Maria
 7.00 + Jacek (greg.)
 7.30 + Janina Małachowska
 18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
 2. o bł. Boże dla Rafała
 3. o zdrowie i bł. Boże dla braci z Róży św. Michała Archanioła, ich rodzin i kapłanów
 4. + Adam Rogoziński 4 r. śm.

Piątek – 30.09

6.30 + Marek Kabala int. od matki
 7.00 + Jacek (koniec greg.)
 7.30 + Jadwiga, Michał, Urszula i Maria Czech
 18.00 1. + Irena Olearczyk (koniec greg.)
 2. + Janina Małachowska

3. + Janina Raczkowska
 4. + Aniela i Józef Kardasz

Sobota – 1.10

6.30 dziękczynno – błagalna w dniu imienin Teresy
 7.00 + Wilhelmina, Piotr, Andrzej, Michał
 7.30 + Aniela i Józef Kardasz
 18.00 1. + Elżbieta Starzak (pocz. greg.)
 2. + Anna Girzecka (pocz. greg.)
 3. za wstawiennictwem św. Teresy o bł. Boże dla Ojca św., biskupów, kapłanów i sióstr z Róży św. Teresy

Niedziela – 2.10

6.30 za parafian
 2. + Maria, Anna, Stefan
 8.00 w intencji Tomasza o odnowienie przyrzeczeń chrztu św.
 9.30 o opiekę Aniołów Stróżów dla wnucząt – Ali, Martynki i Kubusia
 11.00 + Elżbieta Starzak (greg.)
 12.30 + Franciszka, Janina, Władysław, Edward
 16.00 + Anna (greg.)
 18.00 dziękczynna za otrzymane łaski
 Stróże: + Jan Szmyd 10 r. śm.
 Płowce: int.



26 Niedziela zwykła – 25.09.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17.30 zapraszamy na modlitwę różańcową. Już w tym tygodniu rozpoczynamy nabożeństwa październikowe, a więc modlitwy różańcowe z odpowiednimi rozważaniami. Zapraszamy szczególnie dzieci, młodzież, wszystkich którzy mają trochę czasu i przynajmniej trochę chęci. W sobotę, 1 października, rozpoczynamy nabożeństwa różańcowe, które w zwykły dzień odprawiać będziemy o godzinie 17:30, zaś w niedzielę o godzinie 17:00. Serdecznie zapraszamy na różaniec dzieci, młodzież, starszych. Modlitwa obok uwielbienia Pana Boga, dziękczynienia, prośby czy przeproszenia, ma także aspekt wychowawczy. Obserwujemy pewnego rodzaju zobowiązanie na pobożne praktyki religijne, co jest zjawiskiem niepokojącym. Starajmy się temu przeciwdziałać.

2. Za odmówienie różańca – pięciu tajemnic – można zyskać odpust zupełny, ilekroć Różaniec odmawia się w kościele, w kaplicy publicznej, w rodzinie, społeczności zakonnej czy innej wspólnocie zebranej na modlitwie.

Warunki jakie należy spełnić to: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeżeli brakuje któregoś z warunków koniecznych do zyskania odpustu zupełnego, zyskuje się odpust cząstkowy.

3. Dziś Ojcowie Oblaci z Zahutynia obdarzą nas słowem Bożym i zaproponują zakup kalendarzy na przyszły rok.

4. We czwartek – 29 września – wypada święto Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała. Już jutro rozpoczynamy triduum modlitw do patrona naszego miasta, św. Michała Archanioła, przypominając sobie nawiedzenie Figury św. Michała z Góry Gargano. Niech jego imię, które jest zawołaniem KTÓŻ JAK BÓG, stale nam towarzy-

szy, aby Pan Bóg w naszym życiu był stawiany na pierwszym miejscu. Dla Sanoka jest to **UROCZYSTOŚĆ**, a więc obowiązuje hymn „Chwała na wysokości Bogu”, trzy czytania, „Wierzę w jednego Boga”. To nasz jakby drugi odpust.

5. W piątek, 30 września, wypada wspomnienie św. Hieronima, wielkiego Ojca Kościoła, człowieka kochającego Pismo Święte, wielkiego znawcę Świętych Ksiąg. Zapraszamy szczególnie wszystkie grupy modlitewne, a głównie biblijne. To św. Hieronim powiedział: „Nie znać Pisma Świętego, to nie znać Chrystusa”. Zapytajmy: czy w naszych domach jest Pismo Święte i czy je czytamy? Może tylko wystawiamy na stół podczas kolędy?

6. W sobotę ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie. Zapraszamy na godzinę 17.15, aby modlitwą różańcową rozpocząć miesiąc październik. Prosimy przynieść ze sobą świece, lampki, bądź też znicze, które zapalimy podczas procesji z Figurą Matki Bożej Fatimskiej.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku